...tar.

Golańskiego X. Filipa Mowa
przy dorocznem zaczęciu szkół
w zgr. XX. Schol. Piarum
1787.

MOWA
PRZY DOROCZNÉM ZACZĘCIU
SZKÓŁ WARSZAWSKICH
XX. SCHOLARUM PIARUM,
MIANA
PRZEZ
X. Filipa Neryusza Golańskiego
Nauczyciela Wymowy.

W WARSZAWIE. 1784.

17.





PRzeszedłszy ludzie wiekami przez różné stány potrzeb i wynalazków, dobrali się skárbu umieiętności i nauk: a przy większém oświécéniu, lepiéy sobie dogodzić potrafili. Nauka stała się równie potrzebną, iak pożyteczną na świecie. O to tylko iuż idzie, żeby z jak náywiększą łatwością przychodziła. Ale też korzystać można z dáwnieyszych i współczesnych rozumów.

Człowiek niegdyś dziki i zabobonny, który się karmiąc żołędzią po lesie, niebacznie przy niewiadomości, wszystkiego się niemal obawiał; uznawszy własné dobro, dáwnieyszy swóy sposób porzucił: a z wrodzonéy chęci nauczéniá się i poznaniá rzeczy, pragnie nauk i umieiętności nabywać. Usiłowanié chwálebné i pożyteczné. Bo mieć wielu rzeczy znaiomość, umieć z niemi się obéyśdź, a prócz własnego pożytku, dru-

 gich

gich potrzebóm usłużyć, cechą iest oświéconego i cnotliwego Męża. Błądzić zaś, nie umieć, nie znać się, ani poradzić sobie nie zdołać, i przez brak oświécéniá zostać oszukanym, powszechnie wszyscy za złą i nieprzystoyną rzecz mámy. Im więcéy rozum, lepszym i porządnieyszym sposobem obéymie; tym lepiéy i doskonaléy swe układy wykoná.

Náypiérwszá ze wszystkich człowiekowi nauka, po dogodzéniu piérwszym iego potrzebóm, nie inszá bydź może, tylko poznanié mowy: przez którą wszystkiego się uczyć i wszystko wiedzieć może. Przeto ci, którzy iéy poznawać zaniedbali, w błędy, wielu za sobą pociągnąwszy upadli, i zácieśnili granice rozumu ludzkiego. Wszakże w káżdym wieku i w káżdym narodzie, ludzie nauki swoie náyprzyzwoiciéy od poznaniá mowy rozpoczynali, i prawie na iéy doskonaléniu zakończaią.

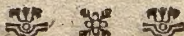
Jeżeli zaś który, tedy Naród nasz nieskończenie lubi i powáżá znáiomość Cudzoziemskich ięzyków: i wielką część edukacyi na ich uczéniu zakładá. Stosuymy się do sposobu myśléniá Ziomków naszych, i pokażmy, że od doskonałégo poznaniá Oyczystego ięzyka, wszelkich inszych łatwé poznanié zależy: a nauki tymże Oyczystym ięzykiem náypożyteczniéy dawané bywaią.

Idę

Idę ia wpráwdzie w tém założéniu moiém, za przewodnictwem Prześwietnéy Kommissyi Edukacyi Narodowéy: ale idąc za niém, stosuię się do prawdy, którą widzę: do pożytku, który uznaię: do łatwości, którą chciał bym rozszérzyć. Mówię z przekonaniá i mówię práwdę. Ani Kommissya tyle sobie mocy nie przywłaszczá; żeby przekonanié czyié do obstawaniá za błędem nakłonić chciała.

Tak o nabyciu nauk, iako téż wszelakich kunsztów i wiadomości sądzić należy: do których nié można inaczéy, tylko z wolna i stopniami przychodzić. Żaden w piérwszych początkach zabraniá się do czego, od razu doskonałym nie został. Práca i pilność, a pewny sposób postępowaniá, spodziewane skutki rychle przynosi.

Niebacznie by iuż robił tén, który by wynalazku iakiego ze wszystkich stron nié przeyźrzawszy, ani z gruntu poznawszy, rozumiał, że go albo doskonale i lepiéy ieszcze potrafi, albo za zdaniem cudzém i omylném słowem idąc, gardził pożyteczną robotą: a z przesądu swoiego, wolał się niesposobną i dłuższą drogą zapuszczać, (iak o pewnéy ziemi mieszkańcach powiadaią) niżeli prostym i wygodnym gościńcem, dlá tego tylko, że nim dáwni Oycowie, nié maiąc usposobionego nie iéżdżali.

Cóż by się nie działo, gdyby nic z obyczaiu dáwnego nie wolno było odmiénić? oto by był (krótko mowiąc) człowiek po tylu wiekach, ieszcze tak dziki tułacz na ziemi, iak przedtym.

Dwie są wielkie do oświécéniá przeszkody: zawodność zaufaniá i prácy daremność: których z jak náywiększą pilnością unikać należy. Często ie WMć Panowie mieliście sobie od nás powtarzane: dziś mi ie szczególniéy ponowić i wyłożyć przychodzi. Pamiętaią zapewne ci, którzy się roku przeszłego piérwszéy xiążki *Cycerona o powinnościach* uczyli, iako tén niezrównany Mówca i Filozof przestrzegá chroniéniá się dwóch wad w nauce: „naprzód żeby rze„czy niewiadomych nie brać za wiadome, „ani na nich polégać niebacznie: czego „(prawi) kto się zechce uchronić, a wszy„scy (dodaie) chcieć powinni; czasu i pil„ności do rozważaniá przyłoży. Powtóre, „że niektórzy bardzo wiele czasu trawią na „wiadomościach ciemnych i trudnych, i „tych nie potrzebnych. Takowych wad „uniknąwszy, cokolwiek się prácy i stara„niá na rzeczy przystoyne a wiadomości „godne łożyć będzie, stanie się chwále„bném", (a) bo do wielorakich pożytków przystosowané zostanie.

W uczé-

(a) In hoc genere & naturali & honesto, duo vi-

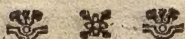
W uczéniu się ięzyków, iak i w nabywaniu wszelakich innych umieiętności, od rzeczy wiadomych, do niewiadomych, od łatwieyszych, do trudnieyszych idziemy. Inaczéy w żadnéy okoliczności nié może bydź dobrze i rozsądnie. Ta iest droga, któréy sáma natura nauczyła: i nią do wszystkich pożytków i prawdy z łatwością prowadzi. Ten iest naturalny porządek, którego się przestąpić nie godzi: chyba by się kto samochcąc na niewybrnioné morze trudności zapuszczał. Widzimy w káżdéy robocie, i we wszystkich mechanicznych działaniach postrzégamy, że to postępowanié iest dobre i przyzwoite; stosuymy ie do nauczéniá się ięzyka.

Mowa káżdá będąc obrazém myśli człowieka, má swoię wspólną ze wszystkiemi

---

tia vitanda sunt: unum, ne incognita pro cognitis habeamus, hisque temere assentiamur: quod vitium effugere qui volet, (omnes autem velle debent,) adhibebit ad considerandas res, & tempus & diligentiam. Alterum est vitium, quod quidam nimis magnum studium multamque operam in res obscuras atque difficiles conferunt, easdemque non necessarias. Quibus vitiis declinatis, quod in rebus honestis & cognitione dignis operae curaeque ponetur; id jure laudabitur.

Cic: de Officiis lib: I. n. 6.



w świecie ięzykami zasadę, na naturze człowieka i zwyczaiu káždego w szczególności narodu. Jakóżkolwiek różne od siebie ięzyki, że iednak wszystkie są ludzkie, niejakié do siebie podobieństwo mieć muszą: a za iednakością myśli, iednakość wyrazów następuie. Są więc káždéy mowy powszechné i nie odmienné prawidła; iest i odmiénny zwyczáy, podług różnego tłumaczéniá myśli w ludziach. Jak piérwszé tak i drugie powinno bydź gruntownie poznané; ieżeli z pożytkiem tego klucza do wszystkich umieiętności użyć chcemy. Lecz żeby ie łatwiéy na obcym, niżeli na Oyczystym poznawać przychodziło; żaden się rozsądny na to zgodzić nié może.

Język tego Narodu, który świat podbił i oświécił, iest niemál powszechny w Europie: przynáymniéy pomiędzy uczonemi: w kraiu naszym od dáwności tak wzięty, żeśmy z przywiązaniá ku niemu, ledwo nie zarzucili własnego: tak się u nás rozszérzył, że nim prywatnie i publicznie, ledwo iuż nie káždy (nie wchodzę iakim kształtem) i mówił i pisał. Znaiomy iuż wpráwdzie wielu tén ięzyk, (bądź iakiémkolwiek poznaniem i umiéniem, bo się o to pospolicie nie pytaią) ale nie idzie za tém, ażeby za wiadomy był branym. Piérwsze słowa, któréśmy słyszeli, piérwszé wyra-

zy,

ży, któreśmy sámi złożyli; nie łacińskie, lecz polskie były.

Nic pewnieyszego nad to, że káżdy kraiowy, dobrze znać swóy ięzyk powinién: w czém lubo wielu sobie pochlébia, ale nie wielu sprawiedliwie to czyni: a uczénie się wszystkich inszych ięzyków, gruntowné nauczénie mowy Oyczystéy poprzedzać powinno. Ani zwyczáy przyięty, ani wkorzenione zdania, ani zadáwnioné przykłady nic tu ważyć nie maią, gdzie idzie o práwdę i słuszność. Stawmy ią raczéy z rozumem, na siedliskach przesądów, lub interesu.

Powinniśmy uważać nie na to tylko, co iuż sámi potrafimy; ale czemu zdoła wystarczyć tén wiek, któremu naszéy nauki udzielámy. Zgoda na to, że się tak nie ieden z nás uczył, i że się i tak ieszcze uczą, pozwalám. Ale ia mám rzecz o łatwości w uczéniu.

Wszakże niecháy ci, którzy lepiéy umieią iakikolwiek bądź ięzyk, dadzą sobie i mnie świadectwo, czyli do tego przyszli przez umiane na pamięć reguły Grammatyczne, czyli raczéy przez czytanie xiąg w tymże ięzyku i wprawę nim mówiénia. Można umieć reguły ięzyka, a nie umieć nim mówić: *(b)* iako więc można o malowaniu dosko-

(*b*) Aliud est latine aliud Grammatice loqui.
Quintil: lib: I. c. 6.

doskonałe sądzić, lubo nie potrafimy malować. *Konstrukcya* od błędów w ięzyku ochrania; ale nie kładzie w usta obfitości wyrazów ięzyka. Włożénié się w czytanié dobrych Pisarzów, a ćwiczénié własné i częsté używanié ięzyka, o którego umiénié idzie, dopiéro umieiętność ięgo sprawuie. Sposób teraźnieyszy iest tén; że na czytaniu xiąg *(c)* doskonałych Autorów, całą rzęcz zasadzá, a uwagi do poiętności wieku stosuie. Ta iest natura Grammatyki; że uczy zrozumiałości mowy, nie sámego ięzyka: bo go żadná nigdy sáma nauczyć nié może.

Nigdy zaś sobie dosyć zalécić nié możemy czytaniá xiążek, zwłaszcza tych, które po wydźwigniéniu nauk z pod zawałów grubego Gotyzmu i barbarzyństwá, dały światło rozumowi, a gust nauce. Takie xiążki, są starożytne wieku *Cycerona* łacińskie. Tam większą niemal połowę tego znáydziemy; co w *Literaturze*, początkowo przyznawaią późnieyszym. Nie będę sądził, ile wiek ośmnasty złotego wieku nauk Rzymskich dochodzi; iednak mi się zdaie, że go podobno ieszcze nie przeszedł. To tylko wiém z przekonaniá: że wszyscy *orygina-łami*

(c) Obacz uwagi *o czytaniu xiążek*, w Gram: na Kl: III. i w przypisach do niéy.

łámi się rodząc, po większéy części umiéramy naszladowcami. Zniosłszy z sobą wieki i dzieła, rzetelná się práwda okaże. Przeto ieżeli gdzie, tedy w łacinie, arcypotrzebná iest pilność.

Ucząc się dobrze i porządnie, nie uczymy się tylko porównywaiąc to, co umiémy, z tém, co mámy poymować: ile że cały sąd myśli naszéy, i to wszystko, co się nazywá rozumem i oświécéniem, na ustawicznem porównaniu zależy: przez które gruntowniéy się poymuią rzeczy, a łatwiéy pamiętaią. Zaczém w uczéniu się ięzyków (czego i od łaciny nie podobna odłączać) ustawiczné obudwu porównanié czynić przychodzi, ieden ięzyk do drugiego stosuiąc. Do tego, przekładania z jednego ięzyka na drugi, bądź ustné, bądź pisane należą.

Poznanié wyrazów, podziáł mowy i części, składy słów i odmiany, wszystkim ięzykom nie iednostyánie zwyczáyne, iako w Oyczystym łatwiéy pokazane bydź mogą, tak wprzód pokazane bydź powinny. Uczący się łatwiéy ie poymie; bo prędzéy zrozumié niż obce.

Zastanowiwszy się cokolwiek nad tém uwagą, ważne postrzeżénié uczynimy: że, bądź słúchaiąc, bądź czytaiąc w obcym ięzyku, pospolicie (lubo szypko się to dzieie, atoli iednak następnie) po przeczyta-

nych

nych albo usłyszanych wyrazach cudzych, w porządku poymowaniá naszego, naprzód się Oyczyste wyrazy, a potém dopiéro ich wyobrażénia na umyśle stawiaią: kiedy przeciwnie w rodowitym ięzyku, zaráz rzeczy sáme, czyli ich wyobrażénia, do myśli przychodzą. Stąd więc w początkach uczéniá się obcego ięzyka, zwykliśmy acz i myślą, wszystkie słowa po naszemu wykładać, żebyśmy całą rzecz zrozumieli. Otóż co może stać się krócéy, a w krótszości łatwiéy, nié má bydź dłużéy, a zatém i trudniéy.

Jeżeli w Grammatyce Narodowéy dlá zwięzłego oznaczéniá potrzebnych słów, (gdyż każdá nauka má swóy ięzyk) umieszczone są wyrazy nowe, które przedtym słyszane nie były; te, albo z dáwnieyszych Pisarzów naszych wydobyte, albo z Łaciny przełożone, albo podług zdaniá *Horacego* utworzone, *(d)* poczynaiącemu równie są nowe, iak i dáwniéy używane łacińskie: a większą dlá umieiących, niżeli poczynaiących są nowością. Lepiéy się zaś zapewne i daleko prędzéy Polskiemu dziécięciu, polskiém słowem, iakóżkolwiek nowém, (kie-

(d) . . . . Licuit, semperque licebit
Signatum praesente nota producere nomen.
Hor: de Arte Poet.

(kiedy dlá dziécięcia wszystko iest nowe) wytłumaczyć potrafię; niżeli z języka wcale mu nieznaiomego. Na cóż przewracać naturalny porządek, ażeby rzecz ieszcze niewiadomą, przez niewiadomą obiaśniać? Możnali kiedy dobrze ięzyka nieznaiomego, nieznaiomym ięzykiem się uczyć?

Nie poznawszy reguł mowy ludzkiéy na ięzyku Oyczystym, ile dlá rodaka łatwieyszym, trudniéy ie zawsze było i bydź musi, z obcego na obcym poznawać. Zrozumiawszy zaś na Oyczystym, toż samo i na obcym, ieszcze i z dalszém poznaniem, łatwiéy musi przychodzić i przychodzi zapewne: bo się iuż poznało co istotnieyszé do wiadomości ięzyká. Uczącym, doświadczénie tego maiącym raczéy by wierzyć należało, niżeli na pamięć i słowo cudze sądzącemu: ażeby nie podpadać sprawiedliwéy przymówce poważnego Pisarza: *damnant, quae non intelligunt.*

Maiąc iuż wszystkie zasady mowy, pokazané w swym ięzyku, łatwo ie do innych przystósować. Gdy iuż na własnéy Polszczyznie wiadome będą różne sposoby mówiénia, rozliczne wyłożénia myśli, połączéniá wyrazów, układy sensów; łatwo zapewne przy pomiernéy prácy, tego na inszych dochodzić, co z Oyczystego ięzyka wiadome się stało. Tego zaś wszyst-

kiego

kiego użycié, rozumiém podług potrzeby i zdolności uczniów. Przeto też nauki są podzielone na Klassy.

W mowie Oyczystéy widzimy nasz sposób mówiénia i pisania iuż iednostáyny, iuż odmienny: widzimy różne sposoby wyrażénia iednéyże myśli; łatwo więc wnosić będzie na fundamencie natury mowy ludzkiéy i zwyczaiu narodowego, dwóch istotnych zasad káżdego ięzyka, że także i w jnszych, muszą bydź iuż odmienne, iuż stosowne do naszego tłumaczénia się sposoby. A przy sposobie naszego ięzyka, maiąc cudzoziemski albo położony w xiążce, albo wyłożony w mowie; łatwém porównaniem potrzebną naukę poznámy: i tąż samą łatwością, sámi w niéy ucznowie, z niemałym pożytkiem swoim, i oszczędzéniem drogiego czasu dlá dalszych wiadomości, daléy postąpią. Nie wspomnę więcéy, ale tego pominąć nié mogę, że to, co względem naszego ięzyka, z dáwna w życzéniu całego Narodu było, w tych, acz krytycznych Rzeczypospolitéy czasach, z sławą przecięż wieku naszego, w skutku teráz otrzymuiemy.

(e) W wieku Jagiellonów, który nigdy od nás béz uszanowaniá spominany bydź nie

(e) Jan Januszowski wydał nowy *charakter* Polski z *Ortografią* Polską Jana Kochanowskiego

nie powinién, w złotych owych w Polsce i dlá nauk czasach, Francuzki Poseł przez szacunek poważanego niegdyś Narodu naszego, pytał się w uczonéy rozmowie onego sławnego *Zamoyskiego*, o naturę naszego języka, o reguły, które by umiénié iego ułatwiały: iaká by była iego moc, iaká piękność i harmonia. Zapytanié to, nie mało zatrudniło, kochaiącego swóy Naród Obywatela. Rzetelná i zupełná odpowiédź, pokrzywdzała by przed Cudzoziemcem Naród Polski. Ale nie było przystosowanych prawideł do kraiowego języka. Względem tego więc otworzył *W. Zamoyski* ważne myśli swoie, naprzód żyiącemu zawsze w umysłach naszych, piérwszemu z Polskich Poetów *Janowi Kochanowskiemu*, potém sławnym i doskonałym Mężom, iednemu *Gornickiemu*, panowaniá *Zygmunta Augusta* i innych dzieł Pisarzowi, drugiemu *Januszowskiemu*, który z łacińskiego na polskie *Statut* przełożył. Myślili o tém wraz ci zacni Mężowie. Pozostały się nawet szacowne, lubo nader rzadkie ich uwagi owoce. Ludzie tacy, iakiemi byli *Zamoyski*, *Kochanowski*,

---

i Łukasza Gornickiego, i swoiemi uwagami tę rzecz obiaśnił. Dzieło wydane w Krakowie w Drukarni Lazarowéy roku 1594. Tam się tén *anegdot* znáyduie.

nowski, *Gornicki*, *Januszowski*, kiedy nad tém myślili; nie o małéy rzeczy myślili.

Czyliż można albowiém ważniéy człowiekowi myśleć, iako nad tém, co tylu ludziom przydatne, a Narodowi honor przynosi? Czy możnaż pożyteczniéy czas piérwszéy młodości trawić, iako na poznawaniu tego w Oyczystéy mowie, czego się na inszéy ma doświadczać? Na cóż by tego za granicą poszukiwać, czego i taniéy, i snadniéy, i w lepszym podobno gatunku w kraiu dostać można?

Práwda, że nás przywiązanié do zagranicznych rzeczy, zbyt daleko unosi. Gust szczególnieyszym sposobem osobliwy, zmierziwszy sobie nié wiém dlá czego, płody i wyrobiéniá ziemi własnéy, i mowę zagraniczną wyżéy Oyczystéy położył: a zamiast náydokładnieyszych polskich wyrazów, warstami nieiako Oyczystey i obcéy mowy używać przywykł. Przyganiamy Oycom naszym, którzy przez szacunek łacińskiego ięzyka, i zbytnie podobno do niego przywiązanié, zawsze niemal polszczyznę nadstawiali łaciną; a sámi mowę naszę iuż dobrze wykształconą, cudzoziemskim kroiem sztukuiemy.

Mám przyczynę obawianiá się, ażebyśmy wiele w tém nie szkodowali. Niepomiarkowané naszladowanié, i z wielu bardzo

przy-

przydatkami zagęszczoné pomiędzy temi, którzy się pismami swoiemi powszęchności udzielaią; psuie i niszczy piękność Oyczystéy mowy. Daruią mi tacy Jchmość, co z winném uszanowaniem ich powiém. Nie wytknę ani przedsięwzięciá, ani rzeczy o których piszą. Znám i umiém poważać oświéconych i doskonałych wieku naszego Pisarzów, ale káżdy mię rozumié, o iakich Autorach prywatnie i publicznie mówić zwykłem. Niecháy by sobie raczéy nie nad to o dziéłach swoich pochlébiali. Upewniám, że te wyszukane zlepki, i w polskim práwda ięzyku, lecz nie polskim kształtem wyrobioné, nieśmiertelności nie dóydą. Jak zaś wiele Pisarzowi zależy, na gruntownéy znaiomości tego ięzyka, w którym piszę, każdy zapewne wié o tém.

Panowie Młodzi! wiedząc, że się piérwszeństwo dobrym Autorom Łacińskim należy, umiéycie czynić wybór w xiążkach. Będziecie zaś umieć, ieżeli nás słuchać będziecie. Ja mówię, com winién pożytkowi uczniów, żeby w błąd wprowadzeni nié byli. Żaden tego wziąć nié może za satyrę: ani się na mnie gniéwać nie zechce, chyba by piérwéy swą winę uznać raczył. Poprawiło by wiele w téy mierze, gruntownieyszé poznanié Oyczystego ięzyka, w początku i źrzódle swoiém.

Wszak-

Wszakże i te narody, których iesteśmy tak gorliwemi naszladowcami, na swéy Oyczystéy mowie, inszych ięzyków i dalszych nauk fundament zakładaią. Ci ludzie, staraią się bez wątpiénia do iak náywiększéy łatwości przyprowadzić nauki. Czemuż byśmy w tém, co iest dobrego i chwálebnego, za ich przykładem póyśdź nié mieli, przeiąwszy nie stosowny do siebie obyczáy? Patrzmy na wsławionych wiekami Greków i Rzymian: ználi oni nauki, ułatwiali ich trudności, byli równie troskliwi o edukacyą dzieci swoich: tym czasem u nich uczénié się Oyczystego ięzyka, zawsze inne poprzedzało. *Cycero* upominał Syna swego, iżby nietylko Greckie xięgi, lecz i o *powinnościach* przysłane sobie od Oyca, z uwagą odczytywał: ażebyś prawi w oboiéy mowie został doskonałym. Nigdy zaś i nigdzie w polerownym kraiu, prócz nás, nauki obcego ięzyka, od Oyczystego, odłączać niechciano.

Ale oto przyiáciele używanego sposobu, iednym zamachem, całą naszę machinę obalić usiłuią. — Wszystko to iest nad poięcié dzieci, acz by téż w rzeczy sámey nie złe było. Rozum młody, rozum iest zbyt słaby, na poięcie tego, co mu się względem znaiomości ięzyka przekładá. Niech się uczy na pamięć, nie potrafi ieszcze na rozum:

zum:

zum: wszelako tkwić mu to będzie, czego się nauczy. Jak się rozum dostoi, wszystko to bardzo dobrze obéymie. — Lecz przecóż odkładać na potém, co potrzebnie i przyzwoicie zaráz bydź może? Człowiek aczkolwiek młody, którego siły słabé, rozum ograniczony, nie iest machiną: uważá, stosuie, zastanawia się nad rzeczami, któré chce poznać.

Krzywdę dzieciom czynimy, kiedy im nie przyznaiemy rozumu. Rozum iest rzecz wrodzoná człowiekowi. Doświadczénié i nauki rozprzestrzeniaią go i powiększaią. Dzieci nié maiąc tylu wiadomości, ani tylu doświadczéniá, nié mogą mieć tylu wyobrażeń, iak ludzie dorośli: a tak tén ich rozum, nie wydaie się iak w ludziach dorosłych. Maią atoli zdatność do poymowaniá, którą ia nazywám rozumem. Zdolni są wytłumaczyć się przyzwoicie z tego, co dobrze umieią.

Że nie wspomnę o inszych Klass uczniach, którym dziś náyszacownieyszá postępku w obyczaiach, usilności i prácy nagroda oddaná będzie, świadczę się wámi sámemi náymłódszé dzieci, Szkoły początkowéy uczniowie, iakeście na wszystkié zapytania, dokładné odpowiedzi, aż do zadziwiéniá przytomnych uczynili. Lecz, żebym nie zdawáł się wám pochlébiać, ilé że to iest



waszym interesem; biorę na świadectwo tych náyznakomitszych Mężów, którzy się tu na publicznym Popisie znáydowáć raczyli, niech osądzą, czyli więcéy nad prawdę zachodzę.

Zaiste nigdy lepiéy ani związek nauk między sobą, ani przystosowanié ich do użytków kraiowych, ani dozór i porządek w Szkołach okazać się nié mogą; iako gdy wszystkié nauki w ciągu roku na osobné Klassy podzielone, a samym Nauczycielom i ich uczniom powierzoné, razém prawie na publicznym Popisie przeglądané i sądzoné bywaią. Tam Zacni ze wszech miár Obywatele, przy zupełnéy nauk wiadomości, Oyczyste Urzędy sprawuiąc, widzą z doświadczéniá, czego i iak, Obywatelskié dzieci uczyć przystoi. Należy tylko do tych, którzy słaby tén wiek prowadzą, żeby go dobrze prowadzili.

Tu ia nie będę wymiéniał, iakié przymioty w tych znáydować się maią, i co znać powinni, którzy acz samych początków dzieci uczą. Bardzo wiele od piérwszych wyobrażeń zależy. Żaden dom bez należytego fundaméntu mocno trwać nie będzie. Trudno zawsze bywá pozbydź nałogu. Jeżeli i teráz, lubo przy dobrym sposobie, nie zupełnie dobré skutki bywaią; przyznać potrzeba, (i wiém dlá czego) że to winą

iest

iest nás uczących, a nie podanego sposobu. Trzeba i dlá nauczéniá piérwszego wieku, prócz cnoty i doświadczéniá, przyzwoitéy nauki: która im w wyższym stopniu będzie; tym lepszy los nauk młodego nastąpi. Kwintylian dawno to opisáł, i dowiódł tego, co mówię.

Proszę wás, którzy piérwszy i náybliższy dozór macie nad poczynaiącemi, wás domowi Nauczyciele, rzeczy wielkiéy, iaká iest nauczénié początków, za małą nie poczytuycie! Te dzieci, czekaią dobrego udziału z ręki waszéy: albo náygorszych nawykniéniá. Kwiat wieku tego, niewinné iego wdzięki i przyiemné nadzieie, dosyć za nim mówią. Wás samych widzieć w nich będą: chyba by gorszy nad wszystko wylew złego przykładu, świéże tamy przerwawszy, dobré zbudowanié zepsowáł. Proszę i wás Rodzice i Opiekunowie, przez tę miłość, która w wás bydź musi ku dziatkom waszym, wiédzcie, komu ich macie powierzać. A że dám pokóy moralnym względom, (gdyż to nie iest teráz zamiarém moim) inná iest umieć dlá siebie, a inná, umiéniá swego dobrze drugiemu udzielać. Dár wytłumaczéniá się, nie iest dárém powszechnym.

Którzykolwiek zaś połączyć myślicie sposób teraźnieyszy z dawnieyszym; daremną



prácę przedsiębierzecie. Nigdy się to zgodzić nié może. Albo nakoniec iśdź iedną iuż drogą, a tą albo starego błędu, albo ieżeli tak źlé; tedy udadź się prostszą choć nową, ale którą trzeba dobrze wprzód poznać. Znudzić młodego nauką, lub sposobém iéy dawaniá, iest od niéy koniecznie iego umysł odrazić. Nic nié może bydź niedoskonalszego w edukacyi, (ieżeli pożytku powierzonych nám uczniów szukàmy) iako nieuprzątnąć ilé można trudności, mozołu, naprzykrzéniá tą nauką, która w sobie iest słodká i miłá. Nic Mci Panowie bez prácy nie przychodzi. Ale ią też wám ułatwiaią: i pokazuiémy wám ilé z nás iest, pożytki prácy waszéy.

Dalekobym się zapędził, i nie rychłobym się odbył; gdybym utrzymywané z przesądów naszych, samé tylko nieprzyzwoitości w uczeniu się ięzyka łacińskiego przebiégał. Znáydzie wiek oświéceńszy, co i po nás poprawi. Wszakże gdybym się chciáł nad niemi zastanowić; czegóżbym nié mógł okazać? Ale mówię do tych, którzy z łatwością są uczeni: mówię przed temi, którzy znaią te błędy, widzą nieprzyzwoitości, którzy nie są niewolnikami zwyczaiu, a postrzégaią prawdę i słuszność. Drogi i náylepszy czas trawiony na wyszukanych wywracaniach słów i wyrazów, na

wykła-

wykładaniu nigdy użytych bydź nié maiących rzeczy, na uczéniu kilkoletniém łaciny: po którym iednak czasie *tęgi Konstrukcista*, dobrych, toiest złotego iak nazywaią wieku Autorów, i iednego czasém mieyscá zupełnie nie rozumiáł: dopiéroż ażeby myśl przyzwoicie po polsku wyraził. Przecięż by (mówię podług zasadowionego zdaniá) inaczéy bydź powinno; są iednak oczywiste na to dowody. Wstyd mię, że ieszcze o tém musiałém wzmiankę uczynić. Przyczyna tego wszystkiego, że nie było gruntownéy zasady, na iakiéy teráz budujémy całą machinę naszę. Uczmy się i na pamięć: ale się uczmy wprzód poznawszy na rozum. Albo się nie uczmy na pamięć, ale się uczmy na rozum. Nie pochwálę i niektórym prywatnym, czyli mniemanym lepszym edukacyom, ażeby młody uczéń, wprzód i lepiéy umiáł ięzyk cudzy, a niżeli Oyczysty. Wszakże go zagraniczny człowiek, po polsku (że nie powiém więcéy) nauczyć nié może.

Przyznáymy iuż sami, iaką widzimy łatwość, nauczéniá się temu wszelkiego ięzyka, który iuż istotné początki gruntownie poznáł. Lecz na co rzecz przez się iasną dłużéy wykładać? szczególnie przydám, że nietylko nie ganię uczéniá się Łaciny, pragnąc iako náypilnieyszé widzieć,

ilé znaiąc iéy potrzebę w naukach i w kraiu naszym; owszém dlá téy samey przyczyny, dowodzę łatwości nauczéniá się iéy, przez poprzednicze gruntowné poznawanié własnego ięzyka. Łubo i to wiém, że inaksza Łacina w pospolitym zwyczaiu iest i była, że potrzeba znać dobrą, a złéy używać, i ledwo nie zupełnie o tamtéy zapomnieć, ażeby tę wiedzieć. Z témwszystkiém uczmy się dlá wydoskonaléniá naszego práwdziwéy Rzymskiéy mowy: będziemy znali z potrzeby, ięzyk powleczony Łaciną. Uczénié się Łaciny w Szkołach, innego celu mieć nié może, ani powinno, tylko zrozumiénié wybornych w tym ięzyku Pisarzów: tak co do rzeczy gruntownych, iako téż co do dobrego sposobu pisaniá: ażeby za rozsądném naszladowaniem, oboie to przeszło w język Oyczysty: a wzór dobrego myśléniá i pisaniá przytomny był zawsze. Jako iuż łatwiéy nauczyć się można inszych ięzyków, poznawszy dobrze Oyczysty; tak tymże Oyczystym ięzykiem náypożyteczniéy nauki dáwané bywaią.

Język náyuczeńszy nie iest całą nauką. Umieiący wszystkie ięzyki, od Portugalskiego aż do Chińskiego, i starożytnych świadomy, nie był by u mnie wielkim człowiekiém; gdyby się na to tylko usadził, żeby niemi mówić potrafił. Języki są po-

trze-

trzebnym kluczem do dalszych wiadomości. Skárby ich są dlá wszystkich, którzy go użyć umieią. Nauki nie na to właśnie są, ażeby to wiedzieć, czego drudzy nie znaią; należy ie w spółeczności do potrzeb i pożytków życiá stosować. Teorya bez praktyki nie wiele przydatná.

Niegdyś, co náywięcéy oddalali od wiadomości powszechnéy, na to kładli cechę mądrości. Postawioná była za ślepemi drogami, na mylnym gościncu, w ukrytéy ciemnicy nauk świątynia; tak dalece, że rzadkiemu do niéy trafić się zdarzyło: a przed gęstą mgłą, która ią zewsząd otaczała, nie náywięcéy mu widzieć w niéy przyszło. Wielu się zaś tu i owdzie po różnych manowcach błąkało: że stratą czasu i zdrowiá, a bez doyśćiá tego, czego szukali. Nadto iedni przed drugiemi zarzucali sposobnieyszą drogę, którą kto wynáydowáł i ukrywali to światło, które i tak dosyć zastarzały zwyczáy zakrywáł. Co by o takich sądzić, káżdego myśli zostawiám. Ale tén iest pospolity los, nowéy práwdy odkrytéy, że iéy, przyiáciele starych błędów nie lubią. Prosić by takich należało, (ieżeli co prośba wskórać może) ażeby, kiedy sami dlá wiadomych sobie przyczyn, nowego wynalazku práwdy doświadczać niechcą, iż by przynáymniey drugim do niego

tamy nie kładli. Niecháy by doświadczanéy prawdzie, żadnéy przeszkody, mieszaniny, zrażéniá nie było; dawno by się iuż iaśnie widzieć dało, gdzie słuszność, gdzie pożytek, gdzie łatwość.

Dzięki oświéceniu wieku naszego! utorowana iest prostsza droga, spędzona ta mgła, okrywaiąca kiedyś gmach świetny nauk: acz z daleka, pokazuie się iednak to światło, do którego można bez obłąkaniá się zbliżać. Prześwietna Kommissya Edukacyi Narodowéy w zamiarach Mądrego Króla, chcąc pożytki nauk rozszérzyć, przedsięwzięła chwálebnym zamysłem usnadniać wszelkie śrzodki, do ich rozkrzewiéniá służące. Pożytecznie bardzo ustanowiła; ażeby wszystkie nauki w Oyczystym ięzyku były.

To ia o dawaniu nauk Rodakom obcą mową, co o pisaniu práw dla kraiowych, nie w kraiowym ięzyku, rozumiém. Káżdy Ziomek obowiązany znać swe práwá Oyczyste, żeby ie zachowáł. Nie káżdy może i powinién znać tén ięzyk, w którym pisane bywały. Káżdy się starać o oświécénie powinién; nie każdemu w obcym ięzyku szukać go przyydzie. Jaką więc nieprzyzwoitością iest, cudzoziemskim ięzykiem práwá dla Rodaków pisać; takąż równie było by, i było w rzeczy samey nau-

ki

ki Ziomkom podawać. A iako rozsądnie i chwálebnie zaradzono temu, żeby dlá Polaków, po polsku były práwá; tak i to mądrze poprawiono, żeby nauki, Polakóm, rodowitym nie obcym ięzykiem wyłożoné zostały.

Naprzód bowiém trudniéy przychodziły: co iuż iest nie małą do oświécéniá przeszkodą: ilé przy takiéy obszérności potrzebnych rzeczy nabywaniá. Prócz tego, do uczéniá się obcych ięzyków, nie małego potrzeba czasu, i sposobność na to, nie każdemu się zdarzá. Przecięż doskonałá ich znaiomość, do rozkrzewiéniá nauk w kraiu, przy zaniedbaniu Oyczystéy mowy, iest koniecznie potrzebná. Z obcych xiąg i Pisarzów musiało by się czérpać pożyteczne wiadomości w káżdym nauk rodzaiu. Dziś w własnym ięzyku po znacznéy iuż części, mieć ie można. Nieoszczędzaż się znacznie tym sposobém drogiego czasu dlá nauk, częstokroć niepożytecznie łożonego, na uczénié się obcych ięzyków?

Niecháy i ci, którzy do Szkół chodzą, i ci, którzy do nich chodzić nié mogą, maią łatwieyszy przystęp do potrzebnego dlá siebie świątłá. Pragną náyrozsądnieysi w Narodzie coráz większego oświécéniá po wszystkich stanach; dogadzá się tym chwálebnym zamysłom. Wiek nasz, nie iest tak

zazdro-

zazdrosny, ażeby tylko małéy liczbie, uczonych taiemnic powierzał. Gorliwi Mężowie nad użytecznemi wynalazkami, dlá powszechności pracuią; niechże ich powszechność używá. Tén iest czułemu sercu zysk náywiększy, iako náywiększéy liczbie ludzi pożytecznym się stawać.

Niewiém ia wcale, przeco by sprawiedliwie naganiać można, dawanié nauk Oyczystym ięzykiem. Patrzmy, iako przy większém iego używaniu, sporszym krokiém rozchodzi się po kraiu oświécénié: luboiescze nie mało od práwdziwego dalekié.

Jednakże owé mniemané w naukach trudności zawiłé, owé niedocieczone rzeczy, owé acz początkowe, a niby nad poięcié, Matematyków wynalazki, zabawą są wieku tego, o którym pospolicie mniéy trzymano niż zdołá. Nic nadto nie mówię, kiedy to wykładowi Oyczystemu przypisuię.

Miło bydź musi dobremu Rodakowi widzieć własny ięzyk tak kształcony, że się nim iuż káżdá umieiętność tłumaczyć może. Dostanie się tym sposobém i náyostatnieyszym stanom, wiadomości potrzebnych. Dzięki powszechné czynić będą za rozszérzénié i wniesiénié aż do progów swoich tego światłá, którego nie znali, i dziwić się z wewnętrzną roskoszą nie zaráz przestaną, że się o tém z łatwością dowie-

dzieli,

dzieli, o czém przedtym ani z wielką trudnością wiedzieć nié mogli. Co by za szczęśliwość ludzkich społeczności była; gdybyśmy wszyscy, wszełakich stanów ludzie, tém oświécéniem przeyżrzeli, które iest zamiarém i skutkiém powszechnéy *Instrukcyi!*

Obeznawszy się z ludzkością, żądamy ulżyć losu tym ludziom, którzy od świtu, aż do zmroku, wyrobiwszy w prácy ręce swoie, to tylko maią w zysku, że żyią: aczkolwiek słusznie dobrodzieiami narodu ludzkiego nazwani. Wszakże nié mogło by polepszénié ich stanu, u nás nastąpić, albo żleby nastąpiło, bez oświecéniá tych ludzi. Nie przyszło by zaś do nich to światło, bez rozkrzewiéniá nauk w Oyczystym ięzyku. Bo go nié mieli, chociaż były w kraiu znaiome z dáwna w obcéy mowie nauki.

Ale na co ia w tém założéniu moiém, chcę pożytków oświécéniá, przed oświécoнemi dowodzić? Troskliwi o postępek dzieci swoich Rodzice, zwykli się Synów zapytywać, czego się w Szkołach nauczyli: dzieci im częstokroć inaczéy wytłumaczyć się nie powinny, tylko polskim ięzykiem.

Oycowie i Matki kochaiące dzieci wasze! nie iestże wám miléy sądzić przez siebie samych o dziatkach, kiedy wám zrozumiałym ięzykiem, piękną z nauki swoiéy sprawę daią; niżeli się spuszczać na wiarę

człowieka, dziwaczné im pytaniá zadaiącego: który nic więcéy czasém nie umié nad to, co mu się ieszcze z piérwszéy za iego wieku Szkoły, w pamięci pozostało? Nie iest przyiácielém dzieci swoich, ani swego po nich oczekiwaniá, który by inaczéy sądzić wolał.

Tén spokoyny Ziemianin, wolał by w prawnéy przygodzie, sám to rozumieć, do czego tłumacza szukać musi. Ta wdowa zewsząd interesami ściśnioná, wyglądaiąc w trudnościach swoich częstokroć zawodnéy rady i pomocy, nie dosyćże má nieszczęściá z siéroctwá swego, otoczoná familią niedorosłą, żeby ieszcze przymuszoná była o náymnieyszy wyráz, o náymnieyszé słowá znaczénié, trudzić się z ukłoném po wykłád do wiadomych, którzy iéy czasem zbyt naiémnie usłużą? Nie przyzwoicíéy, żeby sámá przez się wiedziała, iakie práwá iéy należą? Czemu we łzach má tonąć, stawszy się niespokoyności i srogiego udręczéniá ofiarą? Nauka z potrzebnieyszych w kraiu, przy takiém zawikłaniu Szlacheckich maiątków, czyliż nie lepiéy, ażeby we wszystkich częściach swoich, w rodowitym ięzyku wiadomszą się stała? Czemu taki ięzyk, (łacińskim go nigdy nie nazwę) iakim się náygorzéy w świecie, słuszności poświęcone usta tłumaczą, miał by zastępować

pować rodowity, dobry i iasny? Co tam po zasuwie, gdzie każdemu widoku potrzeba? Wszakże ta, nie tak ludzi, iako zwyczaiu iest wina.

Gdybyśmy umieli znaczénié wszystkich wyrazów; umielibyśmy wszystkié nauki, témi wyrazami znaczoné. Nie podpadali by ludzie tylu szkodliwym błędom, tylu zabobonóm zdrowy rozsądek rażącym. Nie było by o słowa tyle swarliwych sprzéczek, tyle utarczek nieznośnych. Przedarła by się ta grubá zasłona, którá ćmi práwdę. Spodziéwać się przecię z dobrych początków, dobrych skutków należy. Mówmy ięzykiém zrozumiałym, mówmy zrozumiale, a mówmy práwdę.

Gdybym iuż miáł odpowiadać komu, czy Łaciny teráz w Szkołach uczą; zaprosił bym go tu na publiczny Popis, podáł bym mu w ręce zapytaniá na piśmie. Wprowadził bym go do káżdéy Szkoły z osobna: niech by się przysłucháł, niech by widziáł, niech by doświadczył, co i iak, tu idzie. Wierzył by wzdy uszom i oczom swoim. Może by się przekonać raczył: a ieżeli nie; żáłuiąc mego z nim trudu, pożegnáł bym tákiego Jmci, który nie ciérpi rozumu.

Uczniowie tych Szkół starsi i młodsi! życzę wám z całéy duszy, żebyście umieli korzystać z nauk, któré wám się daią: a

tro-

troskliwości i nakładu Rodziców, i naszéy téż iakiéykolwiek prácy niezawodzili. Macie uprzątnioné trudności, umnieyszono wám mozołu, ułatwiono wám drogę do świątnicy nauk, obyczaiów i rozumu. Macie snadność, któréy my nie znali, macie nader pochlébne do prácy, toiest do własnych pożytków zachęcénié, nad któré wyższego nié masz.

J. K. M. P. N. M. Obywatel na Tronie starowny o dobro Rzeczypospolitéy, któréy téż i wy w swym czasie poczciwie służyć macie, a nie lubiący panować, tylko cnotliwym i oświéconym Polakóm, dobré chęci i stateczné usiłowanié w obyczaiach i nauce, łaskawie uwieńczá. Po zapytaniu ważném, o spráwiedliwém zalécéniu zasługuiących, złożył w rękach Rządzcy tych Szkół, szacowną nagrodę w Medalach z Cyfrą swoią z napisem *Diligentiae:* która tym znakomitszá iest, że od takiego Króla pochodzi. Niech wás wszystkich zagrzéwá duch szlachetnych wyścigów. *Niechay stany między sobą* (słowa są Dobrego Króla, w téy saméy okoliczności powiedziané) *o piérwszeństwo się ubiégaią.* Rożnica téż náylepszá iest w szkołach, z większéy usilności do dobrego.

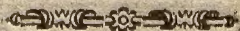
Wszakże pomniycie, że nie samá bystrá poiętność, nie dognanié drugich w opu-

szczo-

szczonéy kiedy nauce, nie czasową pilność, ale stateczną, przy obyczaiach statecznych, ten honor sprawuie.

Wy, którzy bierzecie dár od Mądrego STANISŁAWA AUGUSTA, chowáycie go iako drogi depozyt. Niech się w domu waszym dlá pamiątki i na zaszczyt młodości waszéy zostanie: a ilekroć nań spoyźrzycie, przypomináycie sobie co znaczy. Sám sposób oddawaniá wám tak kosztownego upominku, przy tylu Náygodnieyszych Mężach, nigdy z myśli wychodzić nie powinién. Przytómny teráz, i Popisowi tych Szkół Pastérz nasz J. W. Kanclérz W. K. náyznakomitszy Swiadek i Sędzia pilności waszéy, przyiął na siebie, imiéniém Pańskiém, iako Tłumacz woli Jego, oddadź wám przyznaną nagrodę.

Te Szkoły i ich Nauczyciele z całém Zgromadzéniem swoiém, maią honor za to uroczyste Ci złożyć podziękowanie J. W. Mci Xięże Kanclérzu. Czuię ia więcéy co mi mówić należy, a niżeli wyrazić zdołám. Niosę w sercu radość, żém został ogłosicielém daru Królewskiego, i Łaski Ministra Króla i Rzeczypospolitéy: co náymocniéy wszystkich do dobrego zachęcić powinno.






Biblioteka Jagiellońska
stdr00026580